Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Sobota, 18 Czerwca. №. 40.

Okólnik Rządu Narodowego w kwestji Włościańskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Należności przypadające właścicielom, na podstawie formalnych aktów, mają uledz zmianie z mocy arbitralnéj woli obcéj władzy. Znajdują się majątki takie, których właściciele wszystkie grunta rozdzielili pomiędzy włościan, z obowiązkiem składania umiarkowanéj opłaty pieniężnéj. Obecnie cały ten dochód znoszą, redukują go w zasadzie do połowy, płaconéj papierami bez wartości, i przynoszącemi procent niższy o jednę piątą od procentu prawnego; tym sposobem właściciele ponoszą straty o tyle większe, o ile więcéj dobrodziéjstw zrobili dla włościan. Rząd rosyjski umyślnie tak postąpił, bo troskliwość o dobro kraju była zawsze w jego oczach uważana za zbrodnię.

Fakt pojedynczy wykaże jeszcze dokładniéj złą wiarą, z jaką postępuje Rosja. Według ukazu, grunta wypuszczone w czasową dzierżawę włościanom, stają się ich własnością, wyjąwszy gdy są wydzierżawione za kontraktem na pismie, lub łączą się z zabudowaniami folwarcznemi. Otóż bardzo wiele jest gruntów wydzierżawionych na lat trzy, szczególniéj zaś łąk, które włościanie wynajmują sobie jako czasową pomoc, udzielaną im przez właściciela. Grunta te zazwyczaj leżą pomiędzy gruntami głównego właściciela, który może niemi wprawdzie na pewien czas rozporządzić, ale nie może się ich pozbawić na zawsze, bez wyrządzenia wielkiéj szkody swemu gospodarstwu, i sprowadzenia wielkich niedogodności, jakieby koniecznie takie pomięszanie gruntów spowodować musiało. Według więc ukazu dostatecznem jest wynająć słownie pewną część ziemi i bez zabudowań, aby ta ziemia stała się własnością dzierżawcy. Tym sposobem rząd rosyjski nie tylko zamienia proletarjuszów na właścicieli, ale jeszcze i dzierżawców właścicielami czyni.

Jeszcze jeden fakt: Według ukazu (art. 2) odbiór zaległych należności, skasowanych obecnie, jest zabronionym. Tymczasem te zaległości po większéj części określone są aktem prawnym, spisanym przed rejentem; dłużnik przyznał swój dług, wierzyciel udzielił mu termin. Gdy wszystkie te zaległości są zniesione, wypada więc, iż najlepsze tytuły egzekucyjne tracą zupełnie swą ważność, z mocy rozporządzenia tejże saméj władzy, która im najuroczystszą sankcję nadała. Ukaz ogłasza, że włościanie mogą odzyskać grunta, opuszczone przez nich po 1846 r. Lecz jeżeli włościanie mieli to prawo z mocy ukazu 1846 r. zbytecznem więc było nadawać je im powtórnie; na odzyskanie zresztą prawnie opuszczonéj ziemi, zwykłe cywilne prawo wystarcza; ogłaszając tę zasadę w ukazie, bez żadnéj restrykcji, narusza się prawa osób trzecich, które prawnie nabyły opuszczone grunta, i otwiera się obszerne pole dla wszystkich pretensji i skarg, które rząd rosyjski przyznaje włościanom; otwiera się drogę do nieskończonych sporów, które mając być rozstrzyganemi przez naczelników wojskowych rosyjskich, wytworzą z pewnością niewyczerpane źródło zamięszań, a to właśnie rząd rosyjski ma jedynie na celu.

3) Że takim był cel jego, to kwestja służebności dowodzi najoczywiściéj. Włościanie używają prawa pastwiska na gruntach właściciela i wrębu w jego lasach. Separacja tych służebności jest nieodzownym warunkiem postępu leśnego i pastewnego gospodarstwa. Tymczasem rząd rosyjski, utrzymując iż pragnie zerwać obowiązkowe stosunki włościan z właścicielami i znosi wszelkie służebności z gruntów włościańskich, zachowuje jednak służebności z gruntów właścicieli. Prawo paszenia bydła i wrębu do lasu przyznane jest włościanom, którzy używali go tylko z pozwolenia właścicieli, i nie mogli go nabyć z mocy zwyczaju, bo wypadek ten przewidzianym i określonym jest w Kodeksie Napoleona, obowiązującym u nas. Rząd rosyjski utrzymując prawo pastwiska i wrębu, chce pozostawić właścicieli na łasce włościan, i odbiera nawet możność oddzielenia tych służebności, bo czyni je zależnemi od przyzwolenia włościan, mających zostawać pod troskliwą wojennych rosyjskich naczelników opieką.

Wprawdzie rząd rosyjski oznajmia, że prawidła dotyczące zniesienia służebności przepisane zostaną przez tak zwany Komitet urządzający, o którym będziemy mówili poniżéj, ale wiadomem to już jest dobrze, że podobne przyrzeczenia nie wchodzą w wykonanie nawet po dziesiątkach lat, a wreszcie słynny komitet urządzający, działać jedynie może w duchu zasadniczego prawa. Służebności więc z lasów i pastwisk są utrzymane, a raczéj mówiąc prawnie, ustanowione ukazem, i w razie zniesienia ich indemnizacja ma być naznaczona włościanom. Służebności te przedstawiają wartość o wiele przewyższającą umiarkowaną opłatę, którą włościanie płacili właścicielom i w czterykroć przewyższają cenę indeminizacji, mającéj być przyznaną włościanom. Wykażemy daléj, iż ta indemnizacja nominalnie niedorównywa połowie należności, pobieranych przez właścicieli, i że służebności całkiem w indemnizacji nie są policzone. Przeciwnie, właściciele jeszcze mają indemnizować włościan za uczynione im dogodności, które obecnie zamieniono na służebność. Gdyby indemnizacja przyznana włościanom mniéj była fikcyjną od przyznanéj właścicielom, przyszłoby do tego, iż właściciele dla wykupienia służebności, które przyznali na swoich gruntach włościanom, musieliby tymże zapłacić przeszło dwa razy więcéj aniżeli to, co sami otrzymali za stratę z dochodów ziemi, czyli, że właściciele, oddawszy grunta i służebności, nie otrzymaliby istotnie żadnéj indemnizacji, ale przeciwnie musieliby jeszcze zapłacić włościanom za wykup służebności. Rzeczywiście rzecz ta nie byłaby podobną do prawdy, gdyby nie była prawdziwą.

Inne rozporządzenie ukazu wykazuje otwarcie nienawiść i ciemnotę obcych prawodawców. Podług artykułu 25, grunta które staną się własnością włościan, wolne są od wszystkich zobowiązań względem osób trzecich. Prawidło to obala wyborny system hypoteczny, zaprowadzony u nas na sejmie z 1818 r. Jestto najniegodziwsze przestępstwo, przeciwko dobréj wierze cywilnych układów, jakie kiedykolwiek popełnioném było. Rząd regularny, który się szanuje nie użyłby nigdy podobnego środka, nie zabezpieczywszy praw osób trzecich odpowiedzialnością państwa, tak jak to uczynił Rząd Narodowy. Zamiast téj poważnéj gwarancji, rząd rosyjski daje wierzycielom papiery bez wartości, które gdyby były wzięte po nominalnéj cenie, zrujnowałyby wierzycieli; gdyby zaś dane były wierzycielom według rzeczywistego kursu, zgubiłyby dłużników; ale rząd rosyjski do tego właśnie dąży. Zamiana wierzytelności hypotecznych na słynne owe listy likwidacyjne, jest bardzo stosownym środkiem do otrzymania tego celu, ponieważ pozbawia wierzycieli lokacji dla ich kapitałów, redukując zarazem te kapitały; a co się tyczy dłużników, pozbawia ich możności użycia pożyczonego kapitału, pozostawiając im jednakże cały ciężar zobowiązań ich względem wierzycieli.

Jestto taka niesprawiedliwość i taki bezsens, iż niegodziwości jego, o ile wiemy, żaden jeszsze prawodawczy akt nie dorównał. Rosjanie utrzymują, że Rząd Narodowy także pozbawił właścicieli ich dochodów, lecz: 1° stało się to za zgodą ich i włościan; 2° stało się to w czasie wojennym, co spowodowywa zawieszenie wymiaru sprawiedliwości (juristicium). A ponieważ rząd rosyjski przyznaje, że całkiem wojny nie ma, i juristicium nie ogłosił, wszelkie więc opóźnienie w zapłaceniu wierzycieli hypotecznych jest z jego strony pogwałceniem wiary publicznéj.

4) Prawo fabrykacji i sprzedaży trunków należy do właścicieli; włościanie nie posiadali go wcale. Prawo to ustanowioném było jako służebność cywilna z gruntów włościańskich. Rząd rosyjski żadnego nie miał prawa do tych dochodów, które w dobrach narodowych sam w charakterze właściciela pobierał. Dotychczas poprzestawał jedynie na ciągłem podwyższaniu podatków od trunków. Nagle ukaz z 2 Marca ogłasza, że dochód z propinacji ma należeć do gmin wiejskich włościańskich, ale dopiero po upływie 42 lat; do tego zaś czasu pobieranym będzie „według rozporządzenia rządu,“ a dochód otrzymany z tego źródła obróconym będzie na rzecz funduszów przeznaczonych na indemnizacje właścicieli. Utrzymują więc, że dają włościanom to czego ci nieposiadali; lecz zamiast im dać, konfiskują również na korzyść najazdu.

Prawo propinacji było cywilną służebnością z gruntów włościańskich; przyznając własność ziemi włościanom, logika nakazywała znieść tę służebność indemnizując za nią właścicieli. Ale rząd rosyjski nie tylko nie uważa za potrzebne wynagrodzić im dochód, którego ich pozbawił, lecz przeciwnie, obraca ten dochód na indemnizację właścicieli, to jest chce ich indemnizować temi samemi dochodami, które im odebrał. Byłoby również logicznem, oddać gminom administrację z dochodów propinacji; lecz zamiast uczynić to, rząd rosyjski usiłuje sam ten dochód zagarnąć. Wiadomo jest, że Rosja przeszło trzecią część swego ogromnego budżetu pokrywa z dochodów propinacji przez sam rząd administrowanéj. W Rosji trunki są cztery razy droższe niż w Polsce: jestto rosyjski sposób rozkrzewiania wstrzemięźliwości, a raczéj zapełniania kass państwa. Ponieważ zamierzają cywilizować nas na rosyjski sposób, należałoby się spodziewać od rosyjskiego rządu takiego samego podwyższenia cen trunków jak w Rosji. Samo to już podwyższenie wystarczyłoby na zapłacenie szczupłéj indemnizacji, przyobiecanéj właścicielom. Tym sposobem jedna część dochodu właścicieli zapłaciłaby wszystko.

Zaprawdę należy podziwiać geniusz spekulacji, a raczéj mówiąc otwarcie oszukaństwa, szczególniéj Rosji właściwy. Byłoby niepodobieństwem rozebrać wszystkie zboczenia, któremi ukaz jest przepełniony wbrew zdrowemu rozumowi i zasadom sprawiedliwości. Poprzednio skreślone uwagi wykazują dostatecznie charakter tego przewrotnego dokumentu. Widać z nich, że najzuchwalsze i najbardziéj krzyczące pogwałcenie nabytego prawa oraz dążenie do utrwalenia niezgody i zamieszania w stosunkach socjalnych jest głównym i odznaczającym się rysem wszystkich rozporządzeń ukazu. Jednakże dyspozycje te są dane na podstawie dowolnego przypuszczenia, że panowanie rosyjskie może się utrzymać w Polsce.

Utrzymanie tego panowania jest oczywiście jedynym celem ukazu. Ale prawodawcy petersburscy zdaje się że zrozumieli, że aby całkiem zniszczyć jaki naród, niedosyć jest rozbudzić w klasach ciemnych żądze cudzéj własności i wywołać wszystkie nikczemne namiętności. Dla tego téż własność którą niby nadają włościanom, jest tylko systemem nienawiści który rząd rosyjski pragnie zaprowadzić w Polsce; jest tylko środkiem osiągnięcia celu politycznego — trwałości najazdu. W nowéj to organizacji gminy tkwi prawdziwa myśl tych mniemanych reform, obrachowanych na zburzenie i zniszczenie całego polskiego narodu. W rzeczy saméj prawdziwe znaczenie tego rozporządzenia pokazuje się w ukazie o organizacji gmin wiejskich, który tu poniżéj rozbierzemy.

Ażeby dać zrozumieć przepisy rosyjskiego ukazu, trzeba kilka słów powiedzieć o dotychczasowéj organizacji gminy w Polsce. Rosjanie licząc zawsze na nieznajomość naszych stosunków i nadużywając dobréj wiary opinji publicznéj, rozglaszają w Europie, że szlachta wyłącznie pełniła obowiązki wójtów gmin i, że z tego powodu używała nieograniczonéj nad włościanami władzy, posiadała władzę sądową i jurisdykcję patrimonialną, czego wszystkiego nadużywała. Wszystkie te twierdzenia są najzupełniéj fałszywe i wykazują tylko nieświadomość, a raczéj złą wiarę z jaką Rosjanie traktują tę kwestję.

Trzeba wiedzieć, że prawo posiadania ziemi nie jest wcale w Polsce przywilejem szlachty: ludzie rozmaitych stanów posiadają ziemskie majątki w Polsce, a wielkiemi właścicielami jest tak dobrze szlachta jak kupcy, przemysłowcy a nawet i włościanie; że połowa prawie majątków ziemskich nie należy do szlachty; że zresztą szlachectwo u nas nie ma żadnego praktycznego znaczenia, dzięki szczególniéj kodeksowi Napoleona, pod którym już od 57 lat zostajemy. Smiesznem jest utrzymywać, że władza znajdowała się w ręku szlachty. Wprawdzie właściciele byli zazwyczaj wójtami gmin, ale to właściciele a nie szlachta. Na zasadzie instytucji zaprowadzonych przez rząd moskiewski, czynności wójta gminy należały do właściciela, ale nie z prawa, lecz z nominacji rządu. Dla otrzymania téj nominacji trzeba było posiadać pewne warunki, złożyć egzamin, między innemi egzamin z rosyjskiego języka i być zatwierdzonym przez rząd. Zastępcy wójtów gmin przedstawiani byli przez właścicieli, lecz nominacja ich zależała również od rządu. Rząd mógł odebrać urząd wójta gminy właścicielowi i jego zastępcy i zamianować innych na ich miejsce. Urząd wójta gminy był bezpłatnym, zastępcy płatni byli przez wójtów i z tego to powodu pisarze rosyjscy głosili, że administracja gminna wykonywaną była jako prawo dominialne; lecz to twierdzenie całkiem upada w obec przepisów powyżéj przytoczonych co do egzaminowania i nominacji. Cała władza wójta gminy ograniczała się na policji wykonawczéj. Wójt gminy zależnym był najzupełniéj od władzy administracyjnéj naczelnika powiatu, który zazwyczaj bywał Rosjaninem lub poplecznikiem Rosji. Do r. 1860 wójt gminy nie posiadał żadnéj sądowéj władzy. W r. 1860 ułożono w Petersburgu kodeks cywilny i karny dla gmin. Na mocy tego prawa jurysdykcja w przekroczeniach policyjnych oddaną została wójtom gmin, jako zastępującym sędziów gminnych, których nie utworzono wcale. Sam więc rząd rosyjski nadał wójtom gmin czynności sądowe, choć nie był o to proszony, ani mu nikt dziękował za to. Trzeba tu jeszcze dodać, że powyższe prawo z powodu tajemniczych wyrachowań rosyjskiego rządu, nie było w większéj części wprowadzoném w wykonanie, i z pewnością nie ma żadnego dowodu aby wójci gmin nadużyli téj władzy. Rozumie się samo przez się, że zgodnie z ogólną zasadą prawodawstwa władza sądowa nie mogła być nigdy wykonywaną przez wójtów gmin, jako właścicieli przeciwko włościanom, ponieważ wójci gmin nie mogli być i nie byli nigdy sędziami w własnych sprawach. Tym sposobem owa nieograniczona władza od któréj miano wyzwolić włościan, jest tylko bajką wymyśloną przez płatnych dziennikarzy.

Zobaczmy teraz co rząd rosyjski zamierza uczynić. Rząd narodowy w ciągu ostatniego roku zaprowadził w Polsce organizację parafialną, otóż rząd rosyjski przywłaszcza sobie tę zasadę, tak jak przywłaszczył sobie zasadę własności co do uwłaszczenia włościan. Lecz w obu razach rząd rosyjski fałszując tę zasadę pragnie ją obrócić na korzyść najazdu. Według ukazu zgromadzenie gminne składa się z mieszkańców pełnoletnich, posiadających więcéj nad trzy morgi gruntu. Jakkolwiek rząd rosyjski zamierzał niby obsypać dobrodziejstwami rolników posiadających mniéj niż trzy morgi gruntu, mimo to jednak wyłącza ich ze zgromadzeń gminnych, widocznie w zamiarze wywołania antagonizmu pomiędzy bogatszymi i uboższymi rolnikami. Lecz co jest jeszcze bardziéj charakterystyczném, to głównie to że sędziowie pokoju i duchowni chociażby posiadali nieruchomości w gminie wyłączeni są ze zgromadzenia gminnego, a w proklamacji hr. Berga również z niéj są wyłączeni obecni wójci gmin i ich zastępcy. Widoczném jest, że usiłowano wyłączyć kompletnie całą intelligencję ze zgromadzeń gminnych i sformować je tym sposobem jedynie z ludzi nieumiejących ani czytać ani pisać — i takim jest rzeczywiście ideał, do którego Rosjanie chcieliby sprowadzić naród polski.

Jeden ze zwolenników Rosji wychwala energiczną prostotę ukazu, który ustanawia przepis, iż wszystkie urzęda gminne będą wyborcze. Przypatrzmy się temu bliżéj. Aby módz być wybranym na wójta gminy trzeba być chrześcjaninem, mieć 25 lat skończonych i posiadać 6 morgów gruntu, 3 zaś morgi aby módz być ławnikiem. Sąd gminny składa się z wójta i z dwóch ławników. Sądzi on w ostatniéj instancji wszystkie sprawy w kwestjach osób i ruchomości do wysokości 200 złotych. Wójt i ławnicy mają prawo robić rewizje po domach według ich uznania, aresztować wszystkich mieszkańcow gminy i karać ich dwoma dniami aresztu lub pracy. Tym sposobem trzéj włościanie nie umiejący czytać ani pisać są wyniesieni na sędziów ostatniéj instancji; stają się nieograniczonymi panami bezpieczeństwa i swobody osób i od nich jest zależną nienaruszalność mieszkań całéj ludności gminy włączając w to nawet mieszkania duchownych. Nie jest to więc wyzwolenie włościan z pod władzy „szlachty", ale przeciwnie jest to oddanie wyższych i oświeceńszych klas społeczeństwa na samowolę ciemnoty. Gdyby podobna administracja miała się ugruntować, byłaby anarchią i barbarzyństwem. Przepis iż urzędy gminne mają być wyborcze, jest całkiem unieważniony następującemi regułami:

1) zgromadzenie gminne nie wybiera urzędników gminnych, ale tylko po dwóch kandydatów na każdy urząd; do naczelnika powiatu należy zrobić wybór z pomiędzy tych kandydatów. (art. 71) Tym sposobem naczelnik powiatu wybierać będzie prawdziwie urzędników.

2) Jeżeli osoby wybrane przez zgromadzenie gminne niepodobają się władzy, naczelnik powiatu ma prawo według swego uznania, po dwakroć unieważnić wybory (art. 73). Trzecie wybory mają już być stanowcze, ale niewiadomo w jaki sposób mają być uskutecznione; lecz to już jest tylko zbytkiem pozorów dla oszukania włościan i narzucenia im woli najazdu.

3) Nakoniec najciekawszém jest, że gubernatorowie cywilni mają prawo dawać dymisje wójtom gmin, jakkolwiek ci są wyborczymi. Za pomocą więc tych mądrych ostrożności system elekcyjny jest w gruncie całkowicie usunięty, i zamiast energicznéj prostoty tych rozporządzeń pozostaje tylko bardzo energiczne kłamstwo, lub gorzka przynajmniéj ironja.

(d. n.)

KORRESPONDENCJE.

Suwałki, 3 Czerwca.

Jakoś w czasach około Bożego Ciała znowu wywieziono z Suwałki 22 osób na Sybir, sami moskale powiadaja, że jedynie w skutek wsciekłości jaka ogarnęła Bakłanowa z następującego powodu. Oficer rodu rosyjskiego, nazwiskiem Kazański, odróżniający się w śród swoich kolegów wychowaniem i edukacją, a co większa szlachetnością charakteru, za to że głośno potępiał okrucieństwa mordy i pożogi jakich żołdactwo dopuszczało się w roku zeszłym na większe rozmiary niż dzisiaj, zadenuncjowany przez niektórych za swych towarzyszy, rok cały pozostawał uwięziony, a nakoniec wypuszczony został na wolność przez Bakłanowa dla zupełnego braku dowodów. Wszakże, ponieważ oskarżono go o jawne potępianie działań rządów moskiewskich, przeto translokowano go do innego pułku w głębi Rosji konsystującego. Lecz Kazański słusznie oburzony za niesprawiedliwe prześladowania, przytem zwolennik cywilizacji, do tego stopnia zmierził służbą którą poczytywał za uwłaczającą godności człowieczéj, że przeniósł nad nią dobrowolne wygnanie, i zamiast udać się do pułku emigrował za granicę. Tam odetchnąwszy wolném powietrzem, napisał list do Bakłanowa, w którym swe oburzenie na rząd, i pogardę dla jego narzędzi tak dobitnie wyraził, że Bakłanów przeczytawszy to wszystko wściekał się ze złości i z gniewu zachorował. Był jednakże tak nierozważny, że list ten pokazywał swym akolitom, a ci nienawidząc go na równie z nami, chociaż z innych pobudek, roztrąbili to po mieście. Jakże nie miał Bakłanów chorować ze złości, kiedy on, co miał się dotąd za bohatera i bożyszcze żołdactwa, przez oficera, przez rosjanina, co przeniósł tułactwo na obcéj ziemi, nad hańbiącą służbę despocie, okrytemu przekleństwy narodów, został nazwany prostym, ciemnym, i okrutnym zbójcą, i podłém narzędziem Murawjewa, arcykata! Ale podobno nie tyle go irytowała prawda którą usłyszał tak niespodzianie, a tak odważnie i szczerze mu powiedziana, ile to, że pierwszy raz dziki barbarzyńca uczuł się bezwładnym, i nie mógł wywrzéć zemsty nad tym który go obraził.

Nieprzyjaciele Bakłanowa nie omieszkali z tego wydarzenia skorzystać — oskarżyli go więc o zmowę z Kazańskim, popierając oskarżenie tém że on sam go z Suwałk wyprawił i nawet dał mu pieniędzy na drogę, a z zagranicy kazał napisać do siebie ów list dla odwrócenia podejrzenia. Murawiew zażądał objaśnień i listu — a że Bakłanów rzeczywiście nalegał na Kazańskiego o wyjazd i dał mu pieniędzy, przeto wpadł w podejrzenie u swego mistrza, i dla tego został odwołany w sposób w jaki zwykle moskale usuwają zużyte narzędzia. Naprzód dano mu urlop na cztery miesiące za granicę dla poratowania zdrowia, 5000 rubli na koszta kuracji, a dla osłodzenia pigułki order i kawał niezaludnionéj ziemi nad Donem. Przeczytacie zapewne niezadługo podziękowanie carskie dla Bakłanowa, w tym samym rodzaju jakie dawał Suchozanetowi, Lüdersowi, i innym. Niełaska carska, w sposób tak łaskawy objawiana, ma swą oddzielną nazwę u moskali — jak kogo w taki sposób się pozbywają, moskale zwykle mówią o tym kogo dotyczą łaski carski — „paszoł w duraki". Otóż i Bakłanów paszoł w duraki, a podobno i samego Murawiewa czeka tenże sam los, bo już i ten stary kat podobno się zużył, a co więcéj zaczął być nadto wymagającym — to też mają go na odchodném zrobić księciem.*)

Jakikolwiek jest powód tych łask dla Bakłanowa, i czémkolwiek one w gruncie rzeczy są, czy gładkim sposobem pozbycia się, czy też środkiem aby nie zniechęcali się podobni jemu aspiranci i nie dawali folgi swym zbójeckim usiłowaniom — zawsze są to łaski, materjalnie rzeczy biorąc, zbyt wysokie dla prostego kozaka, który oprócz tytułu jenerała, pod względem dzikości i sprosności obyczajów, nie ustępuje ostatniemu z jego szeregowców. Pytanie więc za co te ruble, kresty i donacje? czy za zwycięztwa? nie — gdyż Bakłanów ani jednéj potyczki w Augustowskiem nie stoczył. Chyba więc za to, że zamordował szubienicą i kulą kilkadziesiąt ofiar — chyba za to że wysłał na Sybir blisko tysiąca nieszczęśliwych — chyba za to że dotąd trzyma w więzieniach jeszcze dwa razy tyle ludzi połapanych po ich własnych domach — że zrabował kilkadziesiąt dworów — że znieważał dzieci i kobiety. O biedna, biedna ludzkości, dokąd dążysz!

To jest tylko rzeczą niezawodną, że u Moskali popłacają dwa rodzaje ludzi — kaci i szpiegi. Nie może być inaczéj, skoro młodzież moskiewska odbiera takie wychowanie, w trakcie którego ani mowy nie ma o moralności nawet z nazwiska, a edukacja kończy się na powtarzaniu w najrozmaitszy sposób: Boże cara chroń. Ciekawa jest też pieśń urzędowa za cara, w któréj wzywają Pana Boga żeby cara chronił, dodając natychmiast: że silny i potężny jest car prawosławny, to ma się rozumieć, że jeśliby Pan Bóg ociągał się z powinnością ochraniania takiego potentata, to mógłby tego pożałować, że zapomniał jak jest on wielmożnym.

Jednakże Bakłanów żałuje Suwałk, przywiązał się jak powiada do tego miasta, któremu obiecał był, że zamorduje 25 buntowszczyków, ale nie dosięgnął do téj liczby dla tego, że musiał też pamiętać i o innych miastach i tam posyłał ofiary na stracenie. Żałuje tedy Bakłanów, żałuje szczerze, chcemy nawet temu wierzyć; i cóż dziwnego zresztą? wódka tam jest tak dobra, tak smakowała kozactwu, a taka tania!

Na miejsce Bakłanowa, ma przybyć do Suwałk także kozak, ale tym razem nie z Donu ale z Uralu.

*) Ostatni powrót jego do Wilna nie zapowiada bliskiego odwołania Murawiewa z Litwy. (P. R.)

Należy przyznać, że pamiętają też o Augustowskiem, bo też miało ono katów z Kurlandji, renegatów katów z Polski, był jeden z rodu angielskiego — byli baronowie, książęta, dońcy, brakowało jeszcze kałmuka. Począwszy od roku 1861 w Suwałkach sprawowali urzęda następujący: Brasse, Rudanowski, Eger, Fencz, Mengden, Wittgenstejn, Maniukin, Bakłanów. W tak krótkim czasie, tylu satrapów! a byli pomiędzy nimi i ludzie godni szacunku jak Eger i Mengden, ale ci najkrócéj popasali, odwołani i podejrzani, wpadli w niełaskę, — za co? za to, że pełnili swoje obowiązki z honorem; — najbardziéj ograniczonym z nich, a przytem najbardziéj pogardzanym, był Wittgenstejn—tylko Bakłanów mu dorównał — różnica była ta, że Wittgenstejn dobrze mówił po francuzku, ale nie umiał za to po moskiewsku — a Bakłanów nie mówił po francuzku, nie umiał pisać po moskiewsku, za to umiał pić po kozacku, ale zawsze jednak nie jest księciem Wittgenstejn.

Wyjeżdża tedy Bakłanów za granicę, wątpić tylko należy, czy uda się do Anglji, zwiedzać browary Barclay et Perkins, chyba że nie jest mu wiadomem, że onego czasu Haynau zmierzył głębokość kadzi w tych zakładach, podczas którego to zajęcia stracił jeden wąs i większą część czupryny. A Bakłanów ma skłonność do beczek, kadzie zaś są rodzajem beczki o jednem dnie.

Nie dawno w powiecie Łomżyńskim, pod folwarkiem Dobrzysławem, miała miejsce utarczka niewielkiego hufca naszych z Moskwą.

Na prezydującego do komisji centralnéj włościańskich interesów, przysłany został przez Murawjewa, jakiś książe Urusów — co to za figura, jeszcze nie wiadomo — nie chcielibyśmy przesądzać, ale ponieważ jest przysłany przez Murawjewa do spraw włościańskich, a przytem książe i ex-wojskowy, zdaje się, że to już nie zła rekomendacja.

Interesa włościańskie coraz więcéj się gmatwają, kto dożyje, ten będzie widział skutek, daj Boże prędko, tych moskiewskich machinacji.

Z Wilna dochodzą wieści o prześladowaniu niesłychanem narodowości polskiéj, to co drukują w tym przedmiocie gazety moskiewskie w Wilnie i w Warszawie, niczem jest w porównaniu z rzeczywistością.

Wojsko moskiewskie obecnie w Augustowskiem konsystujące, wychodzi do Rosji, a ztamtąd mają nadciągnąć pułki nowozaciężne.

Wiedeń, 14 Czerwca.

Najważniejszém zdarzeniem w tym momencie jest wyjazd cesarza austrjackiego z Wiednia do Kissingen na powitanie cara Rosji. Tam ma się także zjechać kilku książąt niemieckich, między innymi spadkobierca moskiewskich pretensji w Holsztynie, książe Oldenburgski i reprezentant myśli zjednoczenia Niemiec książę Koburgski. Ministrowie spraw zagranicznych. towarzyszyć będą monarchom. Potém ma cesarz z Rechbergiem pojechać do Karlsbadu dla odwiedzenia króla pruskiego, gdzie będzie i Bismark. Tym sposobem, kiedy najprzód w Berlinie król pruski z cesarzem*) (rosyjskim) się zeszli, potém kiedy i Niemcy i Austrja w tych uroczystych odwiedzinach zetknęły się z Rosją, a cesarz austrjacki i jego minister rezultatem tych poufnych konferencji podzielą się w formie referatu — z królem pruskim i jego Bismarkiem — wolno przypuszczać podług tego jak rzeczy dziś stoją; iż chodzi o ustalenie solidarności w jakiéj bądź formie między trzema państwami północnemi, a razem zabezpieczenie ewentualnéj pomocy Niemiec przeciw państwom zachodnim, a w pierwszéj linji przeciw Francji. Dzienniki tutejsze inspirowane starają się donośność tych „Entrevues“ osłabić, przewidując, że prasa zagraniczna niemi zaalarmowaną zostanie. Twierdzą więc, że to są po prostu formy konwencjonalne, że zwykle jeden monarcha odwiedza drugiego, kiedy ten w bliskości się znajduje jego państwa, że Austrja nie ma potrzeby porozumiewania się, kiedy się już z pewnością zanosi na pokój, i t. p. banalia prawią.

Najniezgrabniéj ze swego pensum wywięzuje się *Oester. Ztg.*; zamiast się ograniczyć na ogólnikach, chce dowodzić z tego faktu, że obadwa ministrowie Gorczakow i Rechberg będą towarzyszyli swym panom, iż żadne polityczne kombinacje formowane nie będą; ponieważ teraz łatwo porozumieć się przez telegrafy, jeźli bytego potrzeba było.

Ostdeutsche Post zaś słusznie powiada, że właśnie przytomność dwóch ministrów spraw zagranicznych każe wnosić, że polityczne kwestje traktowane będą ex professo.

Wanderer zaś jako pewne podaje, że nietylko kwestja polska i wschodnia traktowane będą, ale że trzy państwa które Polską się podzieliły, mają ten akt utwierdzić na przyszłość solidarnym faktem w ten sposób, iż gdziekolwiek by się targnięto na zmianę *status quo*, tam dwaj inni z pomocą zagrożonemu sąsiadowi spieszyć winni.

Chociaż trudno wiedzieć, czy wersja Wanderera jest zupełnie prawdziwą, jednak zanotować wypada, że *Spener'sche Ztg.* z Berlina jednocześnie prawie tę samą wiadomość podaje. Co do prawdopodobieństwa takich układów, mówi za nim układ w Münchengrätz po powstaniu z 1831, zawarty między Rosją a Austrją, i najwyraźniejsza grawitacja Austrji ku Rosji, szczególnie gdzie mowa o wymiarze sprawiedliwości dla Polaków i Polski. Bardzo też prawdziwą mi się wydaje wiadomość *Pressy*, że internowanych nie wypuszczą teraz na wolność, i że rząd o zniesieniu stanu oblężenia w Galicji jeszcze nie myśli, gdyż mu się zdaje, że jeszcze właściwa pora nie nadeszła. Widać, że Rosja nie życzy sobie ani wypuszczenia na wolność internowanych, ani zniesienia stanu anormalnego w Galicji.

*) Dla Prusaków jak *Kreuz Ztg.* w swéj służalczéj ekspektoracji powiada, nie potrzeba dodawać rosyjski; bo w Berlinie przyzwyczajono się do tego, że kiedy się mówi cesarz, to każdy wie, że o nikim nie może być mowa jak o naszym (t. j. Prusaków) rosyjskim.

Do usprawiedliwienia ostatniego, gazeta subwencjonowana *Constitutionelle Oestr. Ztg.* podaje korespondencję z Drezna, datowaną 11 Czerwca r. b. téj osnowy:

„Mieszkający tu i przejeżdzający Polacy, mieli meting do obradzenia dalszych kroków i środków. — Słychać (wie es heisst), że książe Sapieha umyślnie przyjechał z Paryża, mimo niebezpieczeństwa, by go wydano w skutek listu gończego, (alluzja zapewnie do ekstradycji hr. Władysława Telekiego z Saksonji do Austrji.) — Uważają moment zjazdu i porozumienia monarchów za stosowny by coś postanowić. Meting postanowił (wie man vom Hörensagen vernimmt) jak słychać, by z użyciem wszelkich środków i sił choć kilka objawów powstania utrzymać, walkę podtrzymywać i na ten koniec rekrutować bandy, podatki w częściach Polski rosyjskiéj, pruskiéj i austrjackiéj (in russisch—preusisch u. oestreichisch Polen) wybierać przez środki terrorystyczne i egzekucje gwałtowne.—Dodaje gazeta: Czy ta zuchwałość jest stanowczą, albo czy ma być przedłożonną do sankcji komitetu w Paryżu, czy Rządu Narodowego, nie wiemy; ale to pewna, że prowadzi do ruiny i do zniszczenia wszelkich nadziei Polaków (?)“ O jakich nadziejach tu mowa, o tem dziennik konstytucyjnym się nazywający, nie powiada. Ja tu nie robię refleksji innéj, prócz chronologicznéj.—Korrespondencja datowana w Dreznie 11, a tu w Wiedniu wydrukowana 12.—Owoż to jak każdy przekonać się może jest niepodobne. Niech kto chce, sprobuje oddać na pocztę list jednego dnia w Wiedniu, aby był wydrukowany drugiego w Dreznie, to się przekona, że to jest niepodobne. Zdaje się więc, że krótszą drogą nie pocztową, dostała się ta mniemana korrespondencja drezdeńska, zawierająca fałszywe wiadomości do biura redakcji i że główną wagę przyłożyć należy do insynuacji, „że terrotystycznemi środkami postanowiono zmusić renitentów do płacenia podatków narodowych,“ w Galicji.—Konkluzja więc sama przez się jasna, a więc stan oblężenia potrzebny i nadal. Taż sama gazeta powiada znowuż fałszywie, że stacji pocztowych tajemnych było 942 w 28 obwodach i że Moskale o egzystencji wszystkich stacji uwiadomieni zostali przez chłopów. Wiadomo jest przecież, że stałéj poczty nie było, a każdy do którego nadeszła ekspedycja Rządu Narodowego, obowiązany ją był odwieźć według adresu.

Wielka księżna rosyjska Marja Mikołajewna, przybyła do Wiednia w przejeździe do Karlsbadu. Zajęła pierwsze piętro hotelu „zum römischen Kaiser.“ Ozdobiono schody kwiatami i kosztownemi dywanami, piszą gazety. Cesarz austrjacki o 10 rano przybył z Schöbrunn w mundurze pułkownika moskiewskiego; o 12 przysłano galowe powozy, w których udała się księżna Leuchtenberska do Schönbrunn. Odwiedziny były liczne i prezentowania, to arcy-książąt, to generałów, to różnych osób. Potem obiad w Schönbrunn wspaniały na cześć rosyjskiego gościa. — Ceremonjał zwykły, ale co dziwnego, że publiczność zwykle ciekawa wiedeńska, tym razem zupełnine ignorowała, te rzadkie odwiedziny. Zwykle oblegała próżniacza przynajmniéj publiczność hotel, do którego taki gość zajechał, czekała na widok paradnych powozów, strojów obcych, osób nieznanych etc., dziś jak wymiótł, nikogo zgoła nie było widać.

Trzeba prawdę powiedzieć, że tu przyjaźń rosyjska u ludu, zawsze była i będzie antypatyczną — i tą drogą idąc, Rząd na sympatję ludności liczyć nie może.

Rewizje odbywają nie tylko tam, gdzie stan oblężenia, ale i w krajach, w których go nie ma.

Donoszą z Brood (pogranicza wojskowego na Slawonji), że u adwokata i byłego deputowanego pogranicza na sejm horwacki, Andrzeja Berlic'a i u kupca Popowic'a, odbyła się rewizja z rozkazu ministerjum wojny; — także w Semlinie u kupca Vaso Vasiljevic'a i jego synów, szukano korrespondencji politycznych i mających oświecić komisję, co do przesyłek broni do Serbji. — Było to już udecydowano, by te osoby internować (ten sposób łagodny pozbawienia wolności *per nefas* ludzi, którzy się nie podobają, zaczyna wchodzić w modę w Austrji), ale na przedstawienia ich krewnych, ministerjum wojny odstąpiło od tego zamiaru.

Wiedeń, 14 Czerwca.

m. Aż do téj chwili nie możemy nic stanowczego powiedzieć o zjeździe trzech monarchów rosyjskiego, pruskiego i austrjackiego, jakkolwiek stara się Bismarck wszelkiemi sposobami podobną konferencję głów koronowanych doprowadzić do skutku. Zanim ten plan wylągł się w płodnéj w pomysły głowie p. Bismarcka, starał się on usilnie wysondować ambasadę francuską w Berlinie, co do odpowiedzi, jakąby dał rząd francuzki na stawione mu propozycje zjechania się z królem pruskim i Aleksandrem II. Dopiero, gdy mu dano do zrozumienia, że o podobnym *congres en miniature* i mowy być nie może i że tylko w tym razie Napoleon przyjmie myśl kongresu, gdy doń i inni monarchowie zaproszeni będą; gdy nadto ambasada francuzka korzystając z téj sposobności, raz jeszcze starała się przekonać rząd pruski o konieczności zaproponowanego przez Napoleona kongresu ogólnego, dopiero wtedy, zrobiwszy z téj strony zupełne *fiasco*, rezolutny minister spraw zagranicznych udał się z swoją propozycją miniaturnego kongresu do Austrji.

Na dworze wiedeńskim, jak upewniają, także chcą sobie na każden przypadek zostawić „tylne drzwi francuskie“ i dla tego nie od razu przyjęto projekt bismarkowy, tém bardziéj, iż niewiedzą tu jeszcze co ma znaczyć ta „wielka akcja z krwią i żelazem“ (die grosse Action mit Blut und Eisen) o któréj tak szumnie minister pruski wspominał. Co do tego ostatniego punktu, zakomunikowałem wam pewne konjunktury w przeszłym moim liście, i dziś jeszcze mogę je potwierdzić.

Te są tylko dzisiaj nowiny na polu wyższéj polityki — pomimo ich szczupłych rozmiarów, nie są one wszakże bez ogromnego znaczenia. Nie łudzimy się illuzjami — ale mamy mocną nadzieję, że pierwsze lepsze polityczne zawikłanie, które jest nieuniknionem, sprawę polską z podwójną natarczywością na zielony stół dyplomacji wyprowadzi.

Sprawa polska, a nie żadna inna, zrodziła myśl zjazdu monarchów, i ona to do tego stopnia upokorzyła jednego z nich, że ten nie wstydził się iść do p. Bismarcka po radę i odwagę, potrzebne w obec nadciągającéj burzy, grożącéj zupełném zerwaniem francuzko-rosyjskiego przymierza.... Być bardzo może że car usłucha rady p. Bismarcka i sam w miejsce Napoleona zwoła kongres europejski!....

Aleksander II. ma zamiar hojnie nagrodzić niższych pomocników, którzy mu pomogą do odnowienia świętego przymierza, mającego się odtąd nazywać oficjalnie *politische Allianz der nordischen Mächte* (polityczne przymierze mocarstw północnych). Jak naoczni świadkowie upewniają, znajdowały się między bagażami cara cztery skrzynie napełnione samemi orderami, pierścieniami brylantowemi i tabakierkami, pewnie kupionemi za te pieniądze, które pod nazwą kontrybucji tak łagodnemi środkami z Polski wydobyto. Brylantową tabakierkę otrzymał p. Bismarck po konferencji jaką miał z carem w Potsdamie.

POLSKA.

— Nadesłano nam z Sandomirskiego następujący Rozkaz Dzienny Naczelnika Sztabu Jenerała Bosaka.

ROZKAZ DZIENNY.

Ochotnicy! Żołnierze! Oficerowie!

Odebrałem rozkaz wezwać Was do broni! Czynię to z radością głęboką, bo tam Polska gdzie lud Polski zbrojny, bo o prawa u świata dla Polski godzi upominać się bagnetem lub kulą, a nie czczemi słowami. Daléj zatem w zastęp Polski, daléj Bracia po prawa naszego narodu.

— Dowódcy ukażą Wam miejsca zborów oni powiodą Was do sławy i wolności. Idźcie za nimi w pełnem zaufaniu a Bóg nas wspomoże.

Niech żyje Polska! Cześć poległym!

Dnia 1 Czerwca 1864.

Głównym przedmiotem zajęcia publiczności i dziennikarstwa są zjazdy trzech monarchów, z których jeden odbył się w Poczdamie, drugi w Kissingen a trzeci w Karlsbadzie odbędzie się, gdzie bawi Wielka księżna Helena Pawłowna. Sprawa polska, którą uważano za pogrzebaną, za zamkniętą, zebrała trzech monarchów do narad nad środkami, któreby ich postawiły w możności zupełnego zabezpieczenia się od Polski. Idzie więc o poręczenie sobie wzajemne polskich i nie polskich posiadłości. Gdy Polski pilnować będą Austrja i Prusy i nie dopuszczą w niéj rewolucji, Rosja jak powiada *Kreutz Ztg.* (nr. 137) może nie obawiać się ataku ze Wschodu. Mając rozwiązane ręce nad Wisłą, nie będzie jak to wszystkie wskazówki objaśniają, czekać na zaatakowanie na Wschodzie, ale sama wystąpi zaczepnie, widząc się bowiem zagrożoną na Północy, usiłuje zabezpieczyć się na Południu, i ażeby postawiwszy silną nogę nad Dunajem, dyktować rozkazy Europie. Wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że zjazdy te wywołane sprawą polską, mają prócz tego na celu załatwienie i innych spraw Europę zajmujących i utworzenie koalicji przeciwko Napoleonowi. We Francji, zaniepokojeni są naradami monarchów świętego przymierza, spodziewają się tam jednak jak pisze taż sama *Kreuz Ztg.*, że Austrja w sprawie polskiéj nie zrobi koncesji dla Rosji. Nasze wiadomości z Wiednia inny stan rzeczy wykazują, najzupełniejszą zgodę nie tylko Prus ale i Austrji w sprawie polskiéj, oraz wielką ze strony Austrji powolność dla gabinetu petersburskiego; jesteśmy więc prawie pewni, że do aktu zawartego w Poczdamie przystąpi Austrja w Kissingen. Misja ks. Gorczakowa w Poczdamie zupełnie się powiodła, widać to nawet z tonu pruskich gazet urzędowych i półurzędowych. Zdaje się, że nie tylko w sprawie polskiéj głos Rosji był decydującym, załatwi ona według swojego interesu i sprawę duńską i nowym tryumfem olśnięta weźmie się czynnie do utwierdzenia przewagi i władzy swojéj w Turcji. „Sytuacja powiada, jedna z niemieckich gazet jest więcéj groźna niż kiedykolwiek.“

Chmury polskiéj burzy wychodzą na horyzont i innych narodów—i za obojętne wydanie Polski na łup dzikiemu wrogowi, za niesienie mu czynnéj pomocy przez sąsiednie państwa, grożą narodom europejskim niewolą i strasznem zamieszaniem. Wszelki objaw wolności i narodowości w Europie, ma być jak nam donoszą z Berlina, wspólnemi siłami trzech mocarstw zgniecony. Moskwa mając sobie w Polsce zapewnioną straż Prus i Austrji, wycofuje część już swoich wojsk z naszéj ziemi. Przeciwko Szwecji demonstruje obozem z 60000 ludzi, który się ma zebrać pod Petersburgiem pomiędzy Pawłowskiem a Krasnym Siołem; — a w Besarabji zbiera znaczne siły z Polski i z Kaukazu, grożące Turcji i Kuzie, na Kaukazie również jak Polska opuszczonym, na miejsce ludności czerkieskiéj wypędzonéj do Turcji, dano rozkaz przenieść 18 pułków kozaków linjowych, z których każdy ma do 1500 ludności. Takim sposobem rozwijają Moskale znaczną bardzo siłę i na granicy ture-

ckiéj Azji. Wszystkie te ruchy wojsk nie są na próżno, Rosja chce skorzystać z dogodnéj dla siebie chwili — i zanim zachodnie mocarstwa się połączą, odzyskać w Europie władzę. Francji, która ledwo oswobodziła się od kłopotów meksykańskich, postarano się wytworzyć nowy kłopot i dać jéj nowe dalekie od Europy zajęcie, przez wywołane intrygą moskiewską powstanie w Algierze i w Tunisie. Jeden z bejów algierskich przybył do Konstantynopola i nie przyjęty jak „Głos Wolny" donosi, przez władze tureckie, miał konferencje w ambasadzie rosyjskiéj. O czem radzono, nikt nie wie? — zawsze jednak charakterystycznym jest fakt, saméj bytności w ambasadzie moskiewskiéj araba z Algieru.

W obec tych faktów, które pośrednio wywołała długa i niemogąca być od lat czterech uśmierzoną walka i ruch narodowy w Polsce, wszystkie inne wiadomości są mniejszego interesu. W kraju zawsze ten sam ucisk i to samo barbarzyństwo. *Monitor* wieczorny donosi z Moskwy, że tam więzienia zapełnione są wygnańcami polskimi. W samem mieście jest 3000 więźniów polskich, a nie̜dzy tymi wiele jest dzieci 12 i 13 letnich. *Wiek* pisze, że z różnych okolic Kongresówki, donoszą mu o nowo wynalezionym powodzie nakładania kontrybucji; w skutek bardzo licznych w każdym powiecie choć drobnych utarczek w r. z. znajdują się po lasach mogiły poległych w boju; otóż teraz naczelnicy wojenni, kazawszy niekiedy odkopać taką mogiłę, a znalazłszy kilka ciał, twierdzą, iż to są powieszeni przez powstańców i nakładają kontrybucję na dziedzica, na którego gruntach ciała te znaleziono, lub na całą okolicę.

— Z Warszawy donoszą, że na miejsce p. Bagniewskiego, głównego dyrektora Komisji Skarbu, zanominowany ma być moskal Kuszelew.

Przegląd Polityczny.

Nie myliliśmy się od kilku dni, notując i zapowiadając zmniejszanie się szans spokojnego załatwienia kwestji duńsko-niemieckiéj, a wzrastanie prawdopodobieństwa nowego wybuchu wojny, która w każdym razie musiałaby przybrać daleko szersze rozmiary, niż przed pierwszém zawieszeniem broni, bo o ponowieniu się kroków nieprzyjacielskich między samą jak wówczas Danją, a jéj potężnemi przeciwnikami, prawie niepodobna pomyślić.

Jak przez cały ten czas nie wierzyliśmy, tak i w téj chwili nie wierzymy, żeby Anglja szczerze zamierzała ruszyć swoje okręty, pułki, a co najgłówniejsza funty szterlingi, aby się czynnie, zbrojnie i szlachetnie ująć za słabszym przeciw mocniejszemu; jużby to było prawie więcéj niż przypuszczać można, żeby gabinet St. James nawet w obronie własnego, bezpośredniego interesu, odważył się na rzeczywiste wojenne działanie. Szlachetni lordowie, którzy od dwóch czy trzech lat przyjęli nie jeden polityczny policzek bez rzucenia rękawicy bijącemu, potrafiliby bezwątpienia pokorą i cierpliwością, a nawet w potrzebie przeproszeniem i uniżeniem się, odwrócić potrzebę wojny, tego najgorszego z nieszczęść, jakie może spotkać lud bogaty, i lubiący bogactwo dające miły komfort. A jednak zabiegi londyńskiéj konferencji doprowadziły do takiego usposobienia dwie przeciwne strony, że wybuch ostatecznego zerwania zdaje się być pewnym, przy najbliższém zebraniu się pełnomocników, z których żaden nie może uczynić ustąpień wymaganych *sine qua non* przez drugiego, a strony neutralne nie mogą znaleźć żadnéj propozycji zdolnéj pogodzić sprzeczne wymagania.

Z tego powodu nowe posiedzenie konferencji już trzeci raz odroczonem zostało, w nadziei zapewnie, że jak to mówią „czas radę przyniesie." Krucha to widać gałązka nadziei, bo gabinet St. James wyczerpawszy całą zręczność dyplomatyczną, całą siłę przekonywającéj wymowy, rzucił się na ostatni, niewątpliwie niemiły dlań środek ratunku, i zaproponował kolegom neutralnym, powołanym naturalnie do pogodzenia zwaśnionych, wystąpienie zbrojne, ale nie dla poparcia strony, któréj sprawę uważano by za słuszniejszą, tylko przeciwnie — dla zapobieżenia wojnie.

Wystąpić do boju dla tego, żeby się nie bić, to waleczność, na którą szlachetni lordwie kierujący sprawami Wielkiéj Brytanji, potrafili się zdobyć i to jeszcze nie sami zosobna, ale w towarzystwie innych stron neutralnych, któreby w potrzebie można naprzód wysunąć.

Milczące, bierne postępowanie Francji przy rozprawach konferencji, budziło w szlachetnych lordach nadzieję, że ona drzemie, czekając na pierwszy dźwięk wojennéj trąby i nie da się wyprzedzić do krwawych zapasów swemu zakanałowemu sąsiadowi, który też zgóry zamierzał ustąpić jéj przez grzeczność pierwszeństwa, gdyby się na prawdę zrobiło gorąco.

Ale niestety! nadzieje te zostały zawiedzione. Francja wprost odmownie odpowiedziała na probozycję lorda Russel, co do wspólnego wystąpienia zbrojnie na Bałtyku, dla zapobieżenia wojnie. Półurzędowy organ gabinetu Tuileres, argumentuje wymownie, że Francja nie jest bynajmniéj w téj sprawie w takiem położeniu jak Anglja, i że w razie niepowodzenia konferencji londyńskiéj, nic jéj nie zmusza do udziału w wojnie. *Constitutionel* cieszy się w szczególny sposób, że przez to powszechna wojna zostanie uniknioną.

Artykuł *Constitutionela* mógłby śmiało położyć na czele jako dewizę: „Kto nawarzył piwa, niech je wypije" — a tu piwo to niepospolicie kwaśne, bo pierwsza na nie zaprawa, datuje się od czasu odrzucenia przez Anglję idei kongresu, podanéj w mowie cesarskiéj z dnia 5 Listopada 1863 roku.

Cóż teraz pozostaje szlachetnym lordom. Poważaż się bez sprzymierzeńców rzucających się zawsze pierwéj w ogień, narazić Anglję rzeczywiście na wojnę, a siebie na ataki już nie tylko torysów, ale nawet stronników pokoju, w chwili kiedy kwestja ich życia, to jest utrzymania się przy władzy i tak wisi na włosku; czy też wycofają się z tego rozpaczą natchnionego kroku udanéj odwagi, aby, okazawszy się niezdolnemi rozjemcami, pobici na konferencji, zmuszeni cofnąć się przed niebezpieczeństwem zostania pobitemi w szrankach wojennych, upaść pod ciężarem własnego ujawnionego w oczach narodu niedołęztwa? Przykre to dylemna, z którego wyjście zostawiamy lordom Palmerstonowi i Russlowi, którzy przedwszystkiem powinni sobie powiedzieć: *Tu l'as voulu George Dandin.*

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 16 Czerwca. Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* zawiera artykuł z nadpisem „Rząd i sejm" kończący się temi słowy: „Należy spodziewać się, że korzystne wrażenia ostatnich czasów dopomagą do złagodzenia smutnych niezgód tych kilku lat i że ta sama Izba deputowanych która dotąd stanowcze „nie" mówiła, wspierać odtąd będzie gabinet w jego usiłowaniach wypełnienia ważnych zadań co do Szlezwig-Holsztynu, Prus i Niemiec. Jeśliby zresztą nadeszły krytyczniejsze jeszcze niż dotąd momenta, to rząd pewno nie będzie czekał zupełnego wyczerpania wszystkich zapasów, aby z ufnością wezwać reprezentację kraju do czynnéj i dzielnéj patrjotycznéj pomocy.

Peterburg, 16 Czerwca, Niemiecka *Petersb. Ztg* z dnia dzisiejszego zawiera *communiqué* usiłujące dowieść że twierdzenie *Gaz. Augsb.* jakoby Rosja dążyła do proponowania unji personalnéj Szlezwig-Holsztynu z Danją, pod berłem w. ks. oldenburskiego, do abdykacji panującego obecnie króla Chrystjana duńskiego i do wynagrodzenia w inny sposób księcia Augustenburskiego — jest niedorzecznością.

Turyn, 14 Czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych p. Mordini przedstawił gabinetowi interpelację w przedmiocie sprawy księstw Naddunajskich i rejencji tunetańskiéj. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że przy negocjacjach dyplomatycznych mających się rozpocząć w przedmiocie spraw księstw Naddunajskich, rząd włoski gotowym jest w charakterze mocarstwa poręczającego, uwzględnić położenie i wyszukiwać żywiołów zgody między mocarstwami.

Co do spraw rejencji tunetańskiéj minister zapewnił, że rząd przedsięwziął wszelkie potrzebne środki dla obrony bezpieczeństwa licznéj kolonji włoskiéj.

Dodał, że niezawisłość rejencji tunetańskiéj wymaganą jest przez politykę włoską i że rząd pilnie baczyć będzie na wypadki, aby zachować swój wpływ w tym kraju.

Londyn, 15 Czerwca. *Daily News* mówi, że Niemcy nie ustąpią i że konferencja nie da żadnego rezultatu, chyba że mocarstwa neutralne oświadczą się energicznie i jednogłośnie przeciw pretensjom niemieckim.

Zapewniają, dodaje tenże dziennik, że opozycja zrzekła się projektu obalenia gabinetu przy sprawie duńskiéj, ponieważ sześćdziesięciu członków stronnictwa konserwatywnego, oświadczyło się przeciw korzystaniu z klęski narodowéj.

Marsylja, 15 Czerwca. Listy z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki okazuje się bardzo zadowolonym z przykładu uległości danego przez księcia Kuzę, przed zatwierdzeniem plebiscytu. Książę przyjęty został bardzo uprzejmie i podróż jego osiągnęła najzupełniejszy rezultat. Towarzyszą księciu jeden minister i wiele i bojarów adjutantów. Zapewniają że książę zamierza ustanowić order Gwiazdy rumuńskiéj.

Wielki wezyr Fuad-Pasza, objął już na nowo swoje obowiązki. Konferencja w sprawie księstw rozpocznie swoje posiedzenia, jak tylko Austrja, Prusy i Włochy, wyznaczą komisarzy do uregulowania tytułów własności wywłaszczonych klasztorów.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**